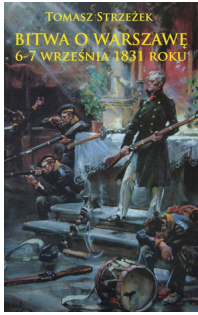


# Bitwa o Warszawę 6-7 września 1831

Wpisany przez Raleen  
sobota, 20 stycznia 2018 20:31 -

---



## Informacje o książce

Autor: Tomasz Strzeżek

Wydawca: Napoleon V

Rok wydania: 2015

Stron: 799

Wymiary: 24,1 x 17 x 5 cm

Oprawa: twarda

ISBN: 978-83-7889-269-4

## Recenzja

Przyglądając się dziejom powstania listopadowego zastanawiamy się nieraz nad decydującym momentem, w którym Polacy mogli przechylić szalę wojny z Rosją na swoją stronę.

Równolegle poszukujemy wydarzeń, które sprawiły, że straciliśmy szansę na sukces. Wśród kilku innych kandydatów w tej ostatniej kategorii przegrana bitwa o Warszawę w dniach 6-7 IX 1831 i będąca jej konsekwencją utrata stolicy bez wątpienia były tym, co ostatecznie przesądziło o klęsce powstania. Trwało ono później jeszcze nieco ponad miesiąc (do kapitulacji twierdzy Zamość 21 X 1831), ale okres ten to już tylko powolna agonia.

W powszechnej świadomości utarł się pogląd, że klęska broniących Warszawy oddziałów powstańczych była właściwie przesądzona, a ich walka z przeważającymi siłami rosyjskimi w zasadzie beznadziejna. Niebagatelny wpływ na ten stan rzeczy ma literatura i sztuka. Wiersz Adama Mickiewicza *Reduta Ordona* czy Juliusza Słowackiego *Sowiński w okopach Woli*, wraz z wpisującym się w tę romantyczną tradycję obrazem Wojciecha Kossaka *Gen.*

*Sowiński na szanćcach Woli*

, trwale ukształtowały heroiczną wizję tych zmagania. Inna rzecz, że pomogły one naszemu narodowi przeżyć traumę klęski i, co było ważne w okresie zaborów, nadać tym wydarzeniom sens niosący krzepiące duszę przesłanie.

Jak naprawdę przebiegały walki o Warszawę? Czy powstańcy mieli szansę na sukces? Co przesądziło o ich klęsce? O tym wszystkim pisze w najnowszym wydaniu swojej książki *Bitwa o Warszawę 6-7 września 1831*

Tomasz Strzeżek. Jest to już drugie wydanie tego dzieła. Pierwsze ukazało się w 1996 r.

nakładem Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie i powstało w oparciu o rozprawę doktorską autora obronioną w 1995 r. Pierwsze wydanie nie jest dziś zbyt dobrze dostępne, stąd reedycja choćby z tych względów wydaje się uzasadniona. W 1999 r. nakładem wydawnictwa Bellona ukazała się książeczka

*Warszawa 1831*

, wydana w serii

*Historyczne Bitwy*

(II wydanie w 2010 r.), określana jako popularnonaukowa wersja rozprawy (chyba jednak mocno od niej odbiegająca, choćby pod względem ilościowym). Tym, którzy interesują się powstaniem listopadowym, zwłaszcza jego dziejami militarnymi, autora przedstawiać nie trzeba. Spośród jego prac w pierwszej kolejności należy wymienić następujące publikacje:

*Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*

(II wyd. – 2010 r.),

*Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczona szansa powstania listopadowego*

(II wyd. – 2011 r.) oraz

*Bój o redutę Orдона. Epizod z bitwy warszawskiej 6-7 września 1831 roku*

(I wyd. – 2011 r.).

Publikacja podzielona została na jedenaście rozdziałów. Na końcu znajdziemy krótkie zakończenie, załączniki zawierające różnego rodzaju dane dotyczące stanów, struktur i uzbrojenia oddziałów (najcenniejszy wydaje się załącznik nr 5 obrazujący stan uzbrojenia artyleryjskiego poszczególnych elementów fortyfikacji Warszawy), a także bibliografię, spis ilustracji i map, słownik terminów oraz indeks osobowy. Tekst, bez załączników i dodatków, liczy sobie ponad 700 stron.

Książka napisana została w ten sposób, że kolejne rozdziały stopniowo wprowadzają nas w tytułową tematykę. Od ogólniejszych zagadnień sukcesywnie przechodzimy do bardziej szczegółowych. Pierwszy rozdział to krótki opis przebiegu powstania do czasu odebrania dowództwa gen. Skrzyneckiemu. Nie stanowi on jednak prostego przedstawienia dziejów wojny polsko-rosyjskiej, a skupia się na celach i strategii działania jaką obrali z jednej strony polski wódz naczelny (przez większość czasu był nim Skrzynecki), a z drugiej strony car i dowództwo rosyjskie (Dybicz, a później Paskiewicz). Autor uwypukla przełomowe momenty i decyzje, które zaważyły na biegu wojny. Podkreśla też, bardziej niż to się zwykle robi, znaczenie logistyki, w szczególności trudności Rosjan ze zorganizowaniem zaopatrzenia armii na terenie Królestwa.

Drugi rozdział ukazuje koncepcje bitwy o Warszawę i przygotowania do obrony stolicy. Autor ponownie sięga tu aż do początków powstania, czyli okresu, gdy wodzem naczelnym był gen. Chłopicki. Poddane analizie zostają koncepcje bitwy w oparciu o fortyfikacje Warszawy, jakie mieli Chłopicki i Skrzynecki. Na tym tle omówiona zostanie później koncepcja bitwy w ujęciu gen. Krukowieckiego. Pozwala to przyjrzeć się ewolucji jaka dokonała się w tym względzie przez cały czas trwania powstania. Widać jak wizja bitwy, w której początkowo fortyfikacje miały odgrywać rolę pomocniczą, staje się coraz bardziej defensywna. Będące integralnym elementem planu obrony działania ofensywne z czasem zostają z niego wyrugowane. Autor ukazuje też przygotowania do obrony Warszawy od strony materialnej, w tym prace nad

rozbudową fortyfikacji, jakie prowadzono do czasu objęcia władzy przez Krukowieckiego. Dość zaskakujące było tu dla mnie pominięcie w znacznym stopniu działań i wysiłków samego Krukowieckiego w okresie kiedy był on gubernatorem Warszawy.

Dalsze rozdziały (od trzeciego do piątego) poświęcono okresowi od objęcia władzy przez gen. Krukowieckiego do dnia rozpoczęcia szturm. Rozdział trzeci ukazuje położenie walczących stron w połowie sierpnia 1831 roku i rosyjski plan zdobycia Warszawy przez jej blokadę. Obie strony musiały na tym etapie operacji podjąć szereg ważnych decyzji. Wiązały się one z oceną sił i możliwości własnych oraz przeciwnika. Dowodzący Rosjanami feldmarszałek Paskiewicz decyduje się pierwotnie na niepodjęcie szturm miasta. Dąży do odcięcia Warszawy od zaplecza i jej zagłodzenia. W ten sposób chce doprowadzić do końca wojny. Polskie dowództwo staje przed wyborem: wydania armii rosyjskiej bitwy polowej pod Warszawą albo próby przełamania blokady przez wysłanie sił, które prowadziłyby działania na prawym brzegu Wisły, co pozwoli zdobyć zaopatrzenie dla stolicy. Na naradzie pojawia się także koncepcja opuszczenia Warszawy i skierowania się z armią na wschód. Ostatecznie Krukowiecki podejmuje brzemienne w skutkach decyzję o wysłaniu na prawobrzeże dwóch zgrupowań: mniejszego, mającego głównie zadania zaopatrzeniowe, pod wodzą gen. Łubieńskiego, i większego, o zadaniach ofensywnych, pod dowództwem gen. Ramorino. Dużo miejsca poświęcono celom jakie postawiono przed Ramoriną i samemu jego wyborowi na dowódcę korpusu.

Rozdział czwarty można określić jako typową prezentację sił i środków, jakimi dysponowała armia polska przed bitwą. Tak jak pisałem wcześniej, autor stopniowo, coraz bardziej szczegółowo przybliżył nam poszczególne zagadnienia. Po raz kolejny zapoznaliśmy się z dokładnymi opisami fortyfikacji i tego, w jaki sposób zamierzano je obsadzić. Dużo uwagi poświęcono polskiemu systemowi dowodzenia podczas obrony miasta, a także dowódcom i wykorzystaniu Gwardii Narodowej i Straży Bezpieczeństwa. Zarówno w tym, jak i w następnym rozdziale autor bardzo dokładnie przedstawia obsadę fortyfikacji warszawskich oraz analizuje ewoluującą wraz ze zmianami w dowództwie armii powstańczej szczegółową koncepcję obrony. W przeciwieństwie do wcześniejszych rozdziałów, ten dotyczy wyłącznie okresu bezpośrednio poprzedzającego szturm. Przy okazji warto podkreślić, że w całej książce znajdziemy wiele mapek, często reprodukcji oryginalnych map z epoki, prezentujących fortyfikacje Warszawy i poszczególne ich części z naniesionymi numerami i opisami do nich pod daną mapą. W pewnym sensie opisy te nawet się powtarzają, tzn. raz autor przedstawia fortyfikacje jako fortyfikacje, innym razem wraz z fortyfikacjami opisywana jest ich obsada. Przynosi to jednak z punktu widzenia czytelnika pozytywny skutek – w chwili gdy autor przechodzi do opisu walk, pozwala łatwiej zorientować się w rozmieszczeniu wojsk i przebiegu starć. Dzięki temu możemy sprawniej poruszać się w gąszczu reduct, barkanów, lunet i innych dzieł fortyfikacyjnych, których na przedpolu stolicy znajdowało się kilkadziesiąt.

Rozdział piąty to swego rodzaju podsumowanie okresu rządów Krukowieckiego, analiza jakie skutki przyniosły z punktu widzenia szykującej się konfrontacji oraz na ile plany i koncepcje, o których autor pisał wcześniej w rozdziale trzecim i czwartym, udało się zrealizować. W pierwszej kolejności dotyczy to operacji sił polskich wydzielonych do działań na prawym brzegu Wisły. Dużo uwagi poświęcono ponownie korpusowi Ramoriny. Z wywodów autora wynika, że naczelne dowództwo nie potrafiło przekazać Ramorinie w jasny sposób wizji użycia

jego korpusu. Problemy potęgowały cechy osobowe zarówno Ramoriny i jego szefa sztabu płk. Zamoyskiego, a także niepotrafiącego nad nimi zapanować gen. Prądzyńskiego. Autor analizuje także wizję użycia korpusu Ramoriny na tym etapie operacji i obawy o odcięcie go od Warszawy przez siły rosyjskie mające przeprowić się na prawy brzeg Wisły. Dowodzi, że Krukowiecki, po tym jak wyprawił Ramorinę na prawy brzeg, później w zasadzie nie przewidywał jego powrotu i wzmocnienia siłami jego korpusu obrony stolicy. Dalszą część rozdziału zajmuje analiza sytuacji armii rosyjskiej, której głównodowodzący dostrzegł w pierwszych dniach września, że jego strategia blokady zawiodła, skutkiem czego było podjęcie przez stronę rosyjską rokowań, a z drugiej strony przygotowań do szturm Warszawy. Wreszcie na końcu rozdziału przedstawiono ostateczną dyslokację sił przed bitwą, czyli w nocy z 5 na 6 IX 1831.

Dalsze rozdziały książki (od szóstego do jedenastego) to opis poszczególnych faz walk o Warszawę i tego co się w tym czasie działo na zapleczu obu armii. Wywody autora skupiają się na stronie militarnej bitwy o Warszawę. Sporo uwagi poświęcono także negocjacom toczącym się równoległe do działań wojennych. Ich przebieg wiązał się z kolejnymi etapami walk. Na negocjacje oddziaływała z kolei dynamicznie zmieniająca się sytuacja polityczna. Kulminacyjnym momentem tych wydarzeń jest pełna dramatycznych zwrotów akcji ostatnia faza rokowań naczelnych władz powstania z rosyjskim wysłannikiem gen. Bergiem, odbywająca się w nocy z 7 na 8 IX 1831 w Pałacu Rządowym (później zwanym Namiestnikowskim, a obecnie Prezydenckim). Wreszcie końcowa część rozdziału jedenastego to opis wyjścia z Warszawy i Pragi wojsk polskich, w wyniku zawartego przez obie strony porozumienia obejmującego kapitulację stolicy. Sądzę, że nie ma sensu bym opisywał kolejne rozdziały książki. Jeśli chodzi o początkowe rozdziały, wydaje się, że może to być niektórym czytelnikom przydatne o tyle, że obecne, drugie wydanie wyraźnie różni się pod tym względem od pierwszego.

Szczególnie cenne w książce prof. Strzeżka jest szerokie ukazanie bitwy nie tylko z perspektywy strony polskiej, ale także ze strony rosyjskiej. Autor wykorzystuje źródła rosyjskie, w tym pamiętniki, także młodszych oficerów i szeregowych. Możemy więc zobaczyć epizody związane ze zdobyciem reduty Ordon (nr 54) czy reduty wolskiej (nr 56) nie tylko oczami Polaków, ale także rosyjskiego oficera gwardii czy niższego rangą żołnierza. Najcenniejsze wydaje się jednak pokazanie ograniczeń strony rosyjskiej. Trudno to sobie wyobrazić, bo w powszechnym przekonaniu sytuacja, w jakiej znalazło się powstanie na przełomie sierpnia i września, skazywała je na klęskę. Jednak jeśli spojrzymy na problemy z zapasami żywności (armia rosyjska nie mogła w nieskończoność stać pod Warszawą, groził jej głód). Jeśli spojrzymy na ograniczony zapas amunicji artyleryjskiej (za sprawą ograniczonych zapasów amunicji do akcji podczas bitwy wprowadzono tylko część dział). Jeśli zaczniemy czytać co naczelne dowództwo rosyjskie sądziło przed szturmem o polskich fortyfikacjach i jak wysoko je oceniało, bojąc się ryzyka związanego z ich atakowaniem. Wszystko to pokazuje, że rezultat walk nie był przesądzony. Okazuje się, że dla Paskiewicza szturm stanowił konieczność i bardzo się obawiał o jego wynik.

W książce przedstawiono naradę rosyjskiego naczelnego dowództwa, na której podjęto decyzję o szturmie, i jak się ona kształtowała, wraz ze szczegółowymi opiniami uczestników narady co do głównego kierunku (bądź kierunków) ataku i sposobów prowadzenia walki.

Zgromadzone materiały pozwalają zrozumieć strategię Paskiewicza. Autor bardzo celnie zestawia ją z poglądami szefa sztabu armii rosyjskiej gen. Tolla. Wskazuje przy tym na istotną różnicę między oboma generałami: w przeciwieństwie do Paskiewicza Toll nie ponosił odpowiedzialności politycznej za konsekwencje swoich działań. Skutki wszelkich niepowodzeń przy prowadzeniu operacji przeciwko Polakom spadały na Paskiewicza jako głównodowodzącego. Toll był tylko wojskowym i myślał wyłącznie jak wojskowy. Paskiewicz łączył rolę wojskowego i polityka. Stąd podczas gdy Toll myślał wyłącznie o rozwiązaniu militarnym, Paskiewicz szukał równolegle możliwości rozstrzygnięcia sprawy przez rokowania. Książka pozwala przewartościować ocenę Paskiewicza jako dowódcy, która do tej pory wśród historyków zazwyczaj była niska (dotyczy to także wcześniejszych wojen, np. wojny Rosji z Persją w latach 1826-1828, o czym można przeczytać w wydanej w 2011 r. książce Pawła Borawskiego *Wojna rosyjsko-perska 1826-1828*, gdzie wspomina się jednak także pozytywne oceny Paskiewicza). Kontrastuje z nią wysoka ocena Tolla. Spór o to komu powinny przypaść laury za zdobycie Warszawy rozgorzał już parę dni po szturmie. Za Paskiewiczem opowiedział się car i to na feldmarszałka spadły wszystkie zaszczyty włącznie z urzędem namiestnika Królestwa Polskiego i tytułem księcia warszawskiego, natomiast Toll zdołał przekonać do siebie najważniejszych rosyjskich historyków tej wojny, czyli Friedricha Smitta i Aleksandra Puzyrewskiego, stąd w ślad za nimi w historiografii dominuje niska ocena umiejętności wojskowych Paskiewicza, a wysoka Tolla.

Omawiając rokowania polsko-rosyjskie autor stwierdza, że wraz z działaniami militarnymi stanowiły one jeden „kompleks działań”, który miał rozmontować polską obronę. Zazwyczaj ujmowane są one osobno, jako związane z płaszczyzną militarną, ale będące czymś co toczyło się obok. Tomasz Strzeżek udowadnia, że obie te sfery działań stanowiły jedną całość i wzajemnie się uzupełniały. Strona polska nie przegrała bitwy o Warszawę jedynie na płaszczyźnie militarnej. Poniosła także porażkę w negocjacjach ze stroną rosyjską, które toczyła jeszcze przed bitwą, a później wznowiła po jej rozpoczęciu. Kto wie czy nie była to porażka jeszcze dotkliwsza niż na polu militarnym. Same negocjacje dla osób zajmujących się tymi zagadnieniami (mam na myśli niektóre specjalności i kierunki studiów) mogą służyć jako wzorcowy przykład tego, jak nie negocjować (Polacy) i jak umiejętnie wykorzystywać nieprzygotowanie i błędy drugiej strony (Rosjanie). Jako skrajny przypadek wspomnę gen. Prądzyńskiego, który w czasie gdy Paskiewicz zastanawiał się nad podjęciem próby opanowania miasta szturmem, wygadał się podczas rozmowy z gen. Dannenbergiem, że w Warszawie nie ma korpusu Ramorina i że korpus ten znajduje się na tyle daleko od stolicy, że nie będzie w stanie do niej dotrzeć, by wzmocnić obronę. Autor wskazuje jednak, że nieobecność w Warszawie znacznych sił pod wodzą Ramorina nie była dla przeciwnika nowością. Sztab rosyjski bardziej interesowało to jak bardzo zgrupowanie to jest oddalone od stolicy.

Opis samej bitwy należy do jednych z najlepszych opisów bitew, jakie spotkałem w literaturze historycznej. Szczegółowo przedstawiono rozmieszczenie wojsk, ich przegrupowania przed rozpoczęciem walk, pozycje wyjściowe, jakie oddziały zajmowały i jak się przemieszczały podczas bitwy. Wymienia się konkretne baterie artylerii, bataliony piechoty, pułki kawalerii, a bywa że jednostki niższego szczebla. W przypadku obsady umocnień Warszawy autor pisze jakie działa znajdowały się w poszczególnych fortyfikacjach, jak były one rozmieszczone (także np. w którą stronę miały skierowane pole ostrzału i czy krzyżowało się ono z polem ostrzału

innych umocnień). Widzimy konkretnych ludzi, nie tylko dowódców, ale także oficerów niższych szczebli. Wszystko to okraszone zostało mnóstwem przypisów, uwag i alternatywnych ustaleń – tam gdzie pamiętnikarze przedstawiają różne wersje wydarzeń. Autor stara się przedstawić poszczególne fazy zmagania o umocnienia, w jaki sposób zostały one zdobyte i dlaczego opór niektórych trwał bardzo krótko, a innych dłużej. Dotyczy to zwłaszcza reduuty wolskiej, której zdobywanie przez Rosjan można podzielić na kilka faz. Ostatnim punktem oporu był tu kościół Św. Wawrzyńca, gdzie według jednej z wersji zginął gen. Sowiński (według innej został zakłuty bagnietami już po wzięciu go do niewoli).

Wspaniale ukazał autor działania artylerii, słusznie zauważając, że to ten rodzaj broni odegrał decydującą rolę podczas zmagania o Warszawę. Dotychczas jedynym, który pokusił się o jakąś głębszą analizę w tej mierze, był prof. Roman Łoś (autor wydanej w 1969 r. książki *Artyleria Królestwa Polskiego*

oraz wielu artykułów poświęconych historii polskiej artylerii). Widzimy jak artyleria rosyjska zajmuje pozycje, a potem manewruje i stopniowo przybliża się do polskich umocnień. Przyznam, że zaskakująca była dla mnie informacja, że w ostatniej fazie rosyjskie baterie częstokroć prowadziły ostrzał polskich fortyfikacji z odległości około 200 metrów. Przy ostrzale z tak krótkiego dystansu każdy strzał musiał być celny. Można było też użyć kartaczy. Bezценne są uwagi na temat skuteczności artylerii przy ostrzale szańców i strat jakie mógł on powodować, z odniesieniami do źródeł po stronie rosyjskiej. Bardzo ciekawe są dla mnie również przyjmowane przez autora dane dotyczące zasięgów poszczególnych rodzajów dział. Generalnie podaje większe odległości niż bywają zazwyczaj przyjmowane (chodzi o zasięg ognia skutecznego). W przypadku tej bitwy rozmieszczenie fortyfikacji i fakt, że toczyła się ona w oparciu o stałe punkty umocnione stwarza szczególne możliwości, pozwalając dokładniej zmierzyć zasięgi. Bardzo ciekawym momentem jeśli chodzi o bitwę artyleryjską było uszykowanie przez gen. Bema drugiego dnia bitwy polskiej artylerii w ten sposób, że w pewnym momencie zaczęła brać wielką baterię rosyjską w ogień krzyżowy, co spowodowało wygięcie linii rosyjskiej artylerii w półokrąg i tym samym rozproszyło jej ogień (opis przebiegu walki niemal idealnie pokrywa się tu z teoriami dotyczącymi taktyki artylerii, sformułowanymi w wydanej w 1828 r. książce

*Zasady rozstawiania dział, czyli użycie artylleryi z Woyskiem w polu*

, tłum. Karol Stolzmann). Rosjanie nie zasypiali jednak gruszek w popiele i postarali się szybko by odciągnąć uwagę części polskiej artylerii w innym kierunku. Godnym uwagi epizodem artyleryjskim jest całkowite rozbicie drugiego dnia bitwy w zaledwie pół godziny rosyjskiej 3 Roty Konnej (10-działowej) przez polskie 4 Baterię Lekkokonną i 6 Kompanię Pozycyjną we współdziałaniu z paroma działami wałowymi. Pokazuje to siłę polskiej artylerii nawet w tym schyłkowym okresie powstania, gdy duch walki w armii polskiej podupadł.

Działania prowadzone drugiego dnia bitwy, ukazane przez autora w sposób bardzo plastyczny, uwidaczniają po stronie rosyjskiej umiejętnie manewry mas wojsk, czyli coś czego polska strona nie potrafiła, zarówno ze względu na słabe umiejętności dowódców, jak i fatalny system dowodzenia. Widzimy manewry rosyjskiej wielkiej baterii i w jaki sposób artyleria rosyjska przygotowuje atak piechoty. Widzimy masy piechoty uformowane w kolumny, wraz z rezerwami, przemieszczające się ku wyznaczonym do opanowania celom. Szczególnie zaś to jak manewry przeprowadzone drugiego dnia bitwy przez Tolla, po części samowolnie (wbrew rozkazowi Paskiewicza), przyczyniły się do dezorientowania polskich generałów i

ostatecznego rozmontowania polskiej obrony. Nie zabrakło też podczas walk o Warszawę starcia kawalerii. Na południowym odcinku obrony z jednostkami polskiej 1 Dywizji Jazdy starty dwa pułki kawalerii gwardii (Pułk Dragonów Gwardii i Pułk Huzarów Gwardii). Początkowo dwa szwadrony Pułku Jazdy Augustowskiej i 1 Pułk Jazdy Sandomierskiej z powodzeniem walczyły z Pułkiem Dragonów Gwardii i nawet zaczęły brać nad nim górę, ale wtedy na ich flance pojawił się Pułk Huzarów Gwardii. Spowodowało to niemal od razu panikę i ucieczkę polskich kawalerzystów. Nie były w stanie jej opanować stojące w drugim rzucie 4 Pułk Ułanów i 3 Pułk Strzelców Konnych, które szybko poszły w rozsypkę. Zgodnie z przekazami, część zwycięskich huzarów gwardii zapędziła się w głąb Warszawy, gdzie została jednak później wybita przez Polaków.

Autor trafnie podkreśla znaczenie objęcia przez Tolla dowodzenia nad armią, po tym jak Paskiewicz został ranny na początku walk drugiego dnia bitwy, i negatywne tego skutki dla Polaków. Wodza ostrożniejszego, bardziej zapobiegliwego, metodycznego i nieskłonного do ryzyka zastąpił człowiek niezwykle ambitny, agresywny, skłonny do improwizacji i polegania na brutalnej sile. Mimo, że byli zupełnie odmiennych charakterów i wyraźnie się nie lubili, tego dnia Paskiewicz i Toll znakomicie się uzupełnili. Gdy Toll zrobił swoje i wieczorem drugiego dnia bitwy Rosjanie opanowali na znacznej długości fortyfikacje miasta, nocą i następnego dnia inicjatywę przejęli Paskiewicz i działający w jego imieniu gen. Berg. Im, w przeciwieństwie do marzącego o rzezi miasta Tolla, zależało na opanowaniu Warszawy niezniszczonej i wyciągnięciu w negocjacjach jak największych korzyści militarnych i politycznych od będących na granicy załamania Polaków.

Z wielu stron książki wyciera dramatyzm walk. Dotyczy to zarówno pierwszego, jak i drugiego dnia bitwy. Po stronie polskiej obok oddziałów wytrwale broniących swoich pozycji zobaczymy też takie, które dość szybko opuszczały stanowiska bądź rozsypywały się już na początku starć. Najczęstszą przyczyną było słabe wykształcenie świeżo powołanych do szeregów żołnierzy. Innym razem zawodzili oficerowie. Niekiedy jedno i drugie. Zdarzały się również przypadki niekontrolowanej paniki, jak wtedy gdy na tyłach polskich fortyfikacji na południowym odcinku obrony pojawili się zwycięscy huzarzy gwardii. Wśród chwalebnych epizodów należy wspomnieć natarcia pułku grenadierów (1 i 2 batalionu) drugiego dnia bitwy (później także wspólnie z innymi jednostkami). Polscy grenadierzy, dowodzeni przez gen. Wronieckiego, odrzucili w walce na bagnety przeważające siły przeciwnika (Łucki Pułk Grenadierów i Żmudzki Pułk Grenadierów) w rejonie karczmy Czerwonej, a później walczyli dalej z powodzeniem w rejonie karczmy Żelaznej. Po raz kolejny pokazuje to, że mimo ciężkiej sytuacji przynajmniej część starych pułków polskiej piechoty potrafiła walczyć do ostatka. Również późniejsze walki w tym rejonie, zwłaszcza o rogatki Jerozolimskie (obrona oraz wykonywany w ciemnościach kontratak) wystawiają polskiej piechocie broniącej tego odcinka fortyfikacji Warszawy bardzo dobre świadectwo. Innym miejscem, gdzie późnym wieczorem miały miejsce heroiczne zmagania polskiej piechoty z wdzierającymi się do miasta Rosjanami były cmentarze luterański i kalwiński oraz pobliska Pracownia Ogni Wojennych. Cmentarze przechodziły prawdopodobnie kilka razy z rąk do rąk. Autor dołożył wiele wysiłku, by możliwie najbardziej szczegółowo przedstawić te walki, ale nie jest łatwo w pełni je zrekonstruować.

Gdy bitwa jeszcze się toczyła, w Pałacu Rządowym rozpoczęła się decydująca faza rokowań, których przedmiotem był los stolicy i powstania. Rosjan reprezentował gen. Berg. Tymczasem

po stronie polskiej doszło do przetasowań na szczytach władzy, bowiem w decydującym momencie zebrany w kadłubowym składzie Sejm postanowił odwołać gen. Krukowieckiego z funkcji Prezesa Rządu. W dość zgodnej ocenie historyków rokowania z gen. Bergiem i sceny, które rozegrały się w Pałacu Rządowym w nocy z 7 na 8 IX 1831 r., należą do najczarniejszych kart naszej historii. Autor nie poświęca tematyce rokowań i grze politycznej, jaka się wówczas wokół nich toczyła aż tak dużo miejsca, w związku z tym, że książka skupia się na zagadnieniach militarnych. Trochę żałuję, że jeśli chodzi o ocenę gen. Krukowieckiego Tomasz Strzeżek nie podjął szerszej polemiki z Michałem Swędrowskim, autorem książki *Portret człowieka zapalczywego. Generał Jan Krukowiecki w powstaniu listopadowym* (wydanej w 2013 r.), choć w jednym miejscu wyraźnie pisze w czym się z nim nie zgadza. Nie znaczy to, że kwestia oceny Krukowieckiego oraz powstańczych elit i tego co działo się w nocy z 7 na 8 IX 1831 nie została w książce sformułowana. Autor, niczym dobry adwokat, skupił się na najmocniejszych argumentach, rezygnując z możliwego osłabienia swojego stanowiska poprzez roztrząsanie innych, mniej pewnych kwestii. Nie da się jednak zaprzeczyć, że główne argumenty, których użył, są mocne.

Parę słów o stronie edytorskiej i czytelniczej. Twarda, porządna oprawa i dobry papier to już tradycyjne atrybuty książek wydawnictwa Napoleon V. Niestety, jak to nieraz bywa w przypadku książek wydawnictwa, sporo do życzenia pozostawia korekta (a także tu i ówdzie redakcja). Jak już wspominałem wcześniej, w publikacji znalazło się wiele map i schematów obrazujących rozmieszczenie wojsk i ukształtowanie terenu, często są to reprodukcje fragmentów starych map, na które naniesiono literki albo liczby, i dołączono pod daną mapą opis. Świetna sprawa, bo materia jest tego rodzaju, że czytelnik łatwo może się pogubić. Mapy i schematy bardzo ułatwiają orientację w wywodach autora. Niestety nie wszędzie dopilnowano, by były one w odpowiedniej rozdzielczości i zdarza się, że są trochę rozpikselowane (mapy na s. 354, 393, 420, 425, 466, 527, 664). Ponadto w tekście znajdziemy trochę reprodukcji obrazów (oraz litografii itp.) przedstawiających dowódców i inne ważne postacie, a także wydarzenia z okresu powstania, czy też obiekty, które odegrały istotną rolę podczas walk o Warszawę. Książkę czyta się dobrze, choć napisana jest językiem typowym dla literatury naukowej. Zwracają uwagę fragmenty stanowiące **syntezy** wywodów autora, jakie znaleźć można pod koniec każdego z rozdziałów. Dzięki temu poglądy autora w odniesieniu do różnych zagadnień są bardziej przejrzyste i zrozumiałe. Imponuje liczba źródeł i różnego rodzaju publikacji, które autor wykorzystał. Przekłada się to na dużą liczbę przypisów, przy czym często wnoszą one wiele do treści książki. Czasami znajdziemy tam prawdziwe perełki, jak np. o kozaku, którego po zdobyciu Warszawy leczył pewien polski profesor medycyny. Na odchodnym kozak zabrał mu zegarek... (przypis nr 308 na s. 708). Jak widać niektóre, znane głównie z czasów II wojny światowej upodobania rosyjskich żołnierzy nie zmieniają się na przestrzeni wieków i mają długą tradycję.

Przynajmniej część spośród czytelników interesować może to czym obecne wydanie różni się od poprzedniego. Niestety, mimo szczerych chęci, nie miałem okazji zapoznać się z I wydaniem z 1996 r. Czytałem jedynie *Warszawę 1831* (II wyd. z 2010 r.) w serii *HB*, mającą być skróconą wersją pierwotnej książki (przynajmniej tak swego czasu była przedstawiana). Wydaje mi się jednak, że były to dwie różne książki. Jeśli chodzi o porównanie obecnego wydania

*wy o Warszawę 6-7 września 1831*

*Bit*



do pierwszego z 1996 r., sędzę że najlepiej oddać głos samemu autorowi:

*Bitwą warszawską zajmowało się wielu badaczy. Autor niniejszej pracy zainteresował się nią w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. W 1995 roku obronił doktorat w Wojskowym Instytucie Historycznym. W oparciu o dysertację powstała książka opublikowana przez Ośrodek Badań Naukowych w Olsztynie oraz książka z cyklu Historyczne Bitwy wydawnictwa Bellona, która doczekała się dwóch wydań. Obecnie dzięki łaskawości wydawcy nadszedł czas na publikację pełnej wersji dysertacji z 1995 roku. Co ważne, autor może zamieścić w niej pełny aparat naukowy, który w książce z 1996 roku został zredukowany do minimum, a w Historycznych Bitwach wręcz wyeliminowany. O rozbudowane przypisy często upominali się skrupulatni Czytelnicy.*

*Zmieniono strukturę pracy. Dodano nowe rozdziały o genezie bitwy i systemie obronnym stolicy w 1831 roku. Także treści zawarte w rozdziałach poświęconych bitwie otrzymały nowy kształt. Wiedzę merytoryczną pogłębiono dzięki uzupełnieniu bazy źródłowej. Na tym polu zmieniło się bardzo dużo, choć pomimo starań autorowi nie udało się dotrzeć do archiwalnych źródeł proveniencji rosyjskiej (głównie chodzi o zasoby Rosyjskiego Archiwum Historyczno-Wojskowego w Moskwie – RGVA). Starał się tę lukę wypełnić dostępnymi opracowaniami i pamiętnikami, a przede wszystkim źródłami archiwalnymi (także ze zbiorów RGVA) znajdującymi się w zasobach polskich instytucji naukowych i muzealnych. Pociuszający jest fakt, iż bardzo często opracowania rosyjskie (zwłaszcza kroniki pułkowe) powstawały w oparciu o zasoby, które obecnie przechowywane są (albo były, bo nie wiadomo czy się zachowały) w moskiewskim archiwum historyczno-wojskowym (ze Wstępu, s. 9-10). W oparciu o powyższe należy przyjąć, że różnice między oboma wydaniem są znaczne, zarówno wskutek wzbogacenia i przebudowy zawartości książki, jak i możliwości zamieszczenia przez autora pełnego aparatu naukowego.*

Podsumowując, bez wątpienia jest to jedna z najlepszych książek jaka ukazała się w wydawnictwie Napoleon V i jedna z najlepszych publikacji poświęconych powstaniu listopadowemu. Książka jest po prostu wspaniała, zarówno jeśli chodzi o opis bitwy o Warszawę 6-7 września 1831 r., jak i ilość wiedzy historyczno-wojskowej, jaką znaleźć można na jej kartach. Choć w tekście dominuje chłodna, naukowa analiza, za sprawą tematyki i niezwyklego dramatyzmu przedstawianych wydarzeń, nie da się jej czytać bez emocji.

Autor: Raleen

Opublikowano 20.01.2018 r.